

# Schramm, Tomasz

---

"Recherches sur la France et le problème des Nationalités pendant la Première Guerre mondiale (Pologne, Lituanie, Ukraine)", sous la dir. de Georges-Henri Soutou, Paris 1995 : [recenzja]

---

Dzieje Najnowsze 29/3, 218-222

---

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zgadając się w większości wypadków i na ogół z interesującą i solidnie dokonaną analizą myśli programowej demokratów przerowadzoną przez Autora, mam jednak szereg wątpliwości czy uzupełnień.

S. 30 — trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że część demokratów w latach dziewięćdziesiątych odeszła do ludowców i stała się nawet przez pewien czas podstawą nowych władz Stronnictwa Ludowego — Lewakowski, Rewakowicz, Jaegerman, a później Michał Grek, który był także przecież poprzednio wydawcą „Trybuny”, o czym Autor nie wspomniał.

S. 37 — czy wydawana przez Wilhelma Feldmana „Krytyka” może być uważana za pismo demokratyczne? Sympatyzowała ona raczej, i to od początku swego istnienia, z socjalistami, o czym Autor pisze dopiero na s. 90.

S. 45 — zbyt mało wspomniano o stosunku demokratów do powstań listopadowego 1 styczniowego, a przecież właśnie wielu z nich miało szczególnie bliskie osobiste i uczuciowe powiązania, zwłaszcza z powstaniem styczniowym.

S. 52 — w tym miejscu należałoby więcej wspomnieć o ludziach i genezie Ligi Polskiej i Ligi Narodowej oraz ich działalności w Galicji.

S. 149 — czy są tu potrzebne rozważania futurologiczne, jaka byłaby szkoła w ewentualnej niepodległej Polsce ok. 1900 r.?

S. 205 — dlaczego tylko „tym razem” autor zgadza się z Józefem Buszko w sprawie roli kleru w Galicji?

S. 215 — niesłusznie autor sprowadza różnice pomiędzy Lewakowskim i Rewakowiczem a innymi demokratami do personalnych animozji.

S. 217 — należałoby tutaj zauważyć, że „blok namiestnikowski” i „antyblok” były także związane z ewentualnymi polskimi różnymi orientacjami na wypadek zbliżającej się wojny światowej. Wyrażane to jest także w książce Srokowskiego *Upadek imperializmu Austrii*, o czym autor w ogóle nie wspomniał.

Wszystkie te pominięcia i wątpliwości nie zmieniają faktu, że autor napisał cenną pracę porównawczą, opartą na gruntownych studiach, sformułował sporo nowych tez, wniósł cenny wkład do nauki.

Krzysztof Dunin-Wąsowicz  
Warszawa

*Recherches sur la France et le probleme des Nationalites pendant la Premiere Guerre mondiale (Pologne — Lithuanie — Ukraine)*, sous la direction de Georges-Henri Soutou, Presses de l'Universite de Paris-Sorbonne, Paris 1995, ss. 230

Wprawdzie i uprzednio wydawano sporo książek poświęconych Rosji i Związkowi Radzieckiemu (wśród których najbardziej głośne, ale bynajmniej nie jedyne były prace Helene Carrere d'Encausse), to jednak obecnie w historiografii francuskiej daje się zauważyć zwiększone zainteresowanie problematyką Europy Środkowej i Wschodniej. W niemałym stopniu impulsu ku temu dostarczyły przemiany w tej części naszego kontynentu, które rozpoczęły się w 1989 r.

Wśród nowych tytułów publikacja Centre Histoire des Relations internationales et de l'Europe au XXe siecle de l'Universite de Paris-IV winna zwrócić uwagę badaczy polskich. O ile tytuł jej może wydawać się cokolwiek ogólny, o tyle podtytuł wskazuje wyraźnie, że dotyczy

ona problematyki bezpośrednio nas obchodzącej. Na okładce, na tle fragmentu sztandaru bajorczyków, widnieją nazwiska trzech autorów. Jeden z nich występuje zarazem jako redaktor całości — to Georges-Henri Soutou, znany przede wszystkim dzięki swemu monumentalnemu studium *L'or et le sang*. Dwaj pozostali nie dali się jeszcze poznać w historiografii. Są to uczniowie paryskiego profesora, który ich „theses de maitrise” uznał za godne opublikowania, uzupełniając je własnym artykułem. Tak więc omawiana książka składa się z trzech części: *Jean Pelissier et l'Office Central des nationalites 1911-1918: un agent du gouvernement français aupres des Nationalites* pióra G.-H. Soutou, *La France et la question polonaise (1914-1918)* Ghislaina de Castelbajac oraz *La France et les mouvements nationaux ukrainiens*, której autorem jest Sebastien de Gasquet. Zauważyć można od razu pewną nieadekwatność tego układu do podtytułu książki — zapowiadana w nim Litwa jest obecna w stopniu znacznie słabszym jedynie w artykule Soutou, a i to po części (o polityce Francji wobec niej i pozostałych dwóch republik bałtyckich traktuje natomiast inna these de maitrise, autorstwa Juliana Gueslina, powstała na Université Paris-I pod kierownictwem Roberta Francka).

Tekst Soutou jest poszerzoną wersją artykułu opublikowanego w 1994 r. w nr. 78 periodyku „Relations Internationales”. Podstawą artykułu był obszerny dziennik Pelissiera, zdeponowany w paryskiej Bibliotheque Ukrainienne Symon Petlura oraz inne publikacje tego autora. Jean Pelissier był dziennikarzem specjalizującym się w problematyce narodowościowej, co już przed 1914 r. zaowocowało także pewnymi jego inicjatywami organizacyjnymi (Office Central des Nationalites utworzone w 1911 r., Conference des Nationalites zorganizowana w 1912 r. w Ecole des Hautes Etudes). Pelissier był związany z politykami lewicy republikańskiej, takimi jak Painleve, Doumergue, Herriot, później (w czasie wojny) Franklin-Bouillon, jego przyjacielem i współpracownikiem był litewski działacz niepodległościowy Juozas Gabrys. Ten ostatni jest też, obok Pelissiera, głównym bohaterem artykułu Soutou i jego właśnie postać uzasadnia w jakiejś mierze obecność Litwy w podtytule omawianej książki. W czasie wojny jednak współpraca z Gabrysem, podówczas aktywnym na terenie Szwajcarii, była tylko jednym z aspektów działalności Pelissiera. W 1917 r. znalazł się on na Ukrainie, gdzie wykazywał dużą aktywność, odgrywając istotną rolę w mało dotąd znanych działaniach francuskich na obszarze byłego imperium carów. Pelissier nie udał się tam jako dziennikarz, chociaż w tej roli występował — był agentem wywiadu francuskiego. U schyłku wojny i w przededniu konferencji pokojowej usiłował wpłynąć na to, by we francuskiej polityce zagranicznej były uwzględnione interesy narodów Europy Środkowej i Wschodniej. Poparcie znajdował wśród członków Komisji Spraw Zagranicznych Izby Deputowanych, której przewodniczył Franklin-Bouillon. Quai d'Orsay reprezentowało stanowisko zdecydowanie odmienne i ono wzięło górę.

Artykuł Soutou, bogato udokumentowany prócz wymienionych wyżej źródeł także archiwami francuskiego MSZ, ukazuje zatem jeden z mniej znanych aspektów wypracowywania francuskiej polityki zagranicznej w tym ważnym okresie. Do artykułu tego i w ogóle do działalności Pelissiera nawiązuje też de Gasquet — przyjdzie nam więc do tej kwestii powrócić.

Zasadnicza część książki to dwa studia: o polityce Francji wobec Polski i wobec Ukrainy. To interesujący zamysł, umożliwiający zestawienie dwóch postaw przyjętych przez Quai d'Orsay: pozytywnej w pierwszym przypadku, negatywnej w drugim. Pozwala to na uchwycenie mechanizmów podejmowania decyzji, poglądów, przyjmowanych racji dyplomatów francuskich. „Jak czytelnik będzie mógł stwierdzić, te pierwsze badania podważają wiele utartych opinii” — pisze we wstępie G.-H. Soutou. „Nawet jeśli Francja poważnie przyczyniła się do przekształcenia mapy Europy w roku 1919, nie była tym stałym i zdecydowanym obrońcą

uciśnionych narodów, jak ją często przedstawiano (...) Polityka francuska była bardziej ostrożna, niż się powszechnie sądzi, wręcz konserwatywna". Historykom zajmującym się tym okresem powyższe stwierdzenia nie wydają się zbyt odkrywcze. Być może jednak są takie dla przeciętnego Francuza (założmy, że paru z nich zapozna się z *Recherches sur la France et le probleme des Nationalites*).

Podobnie badacz polski nie dowie się dużo z części autorstwa Gh. de Castelbajaca. Raz po raz natomiast w relacji tej może się natknąć na usterki faktograficzne czy interpretacyjne. Przedstawienie pełnej ich listy byłoby raczej zadaniem recenzenta rozprawy magisterskiej czy też wydawniczego, tutaj więc poprzestaniemy na wskazaniu kilku, tytułem przykładu. Wydaje się więc, że Autor przecenia znaczenie manifestu wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, określając go jako „texte capital” (s. 44), choć słusznie zauważa, że ludność Królestwa już wcześniej opowiedziała się w większości po stronie Rosjan jako „naszych”. Podobnie dalej, przesadna jest chyba optyka prorosyjska, każąca określić większość Polaków jako pokładających nadzieje w Entencie od 1914 r. (s. 50). Autor wyraźnie koncentruje swoją uwagę na Królestwie, nie dostrzegając środowisk austro-polskich (NKN) i bardzo marginesowo traktując Legiony. Ta sama optyka dyktuje mu trudno wytłumaczalne słowa, że po akcie 5 listopada „Rosja czuje się porzucona przez Polaków” (s. 56).

Z aktem 5 listopada w ogóle nie ma de Castelbajac szczęścia. Prawdopodobnie omyłkowo, oprócz wydarzenia z 1916 r., któremu poświęca sporo miejsca (nawet jeśli w sposób dyskusyjny), stworzył on proklamację dwucesarską z 5 listopada 1915 r. (s. 51), stwierdzając, że odpowiadała ona mniej więcej manifestowi wielkiego księcia (mimo że cytuje przy tej okazji słowa o „Etat autonome sous forme du Royaume de Pologne”, czego u Mikołaja Mikołajewicza próżno szukać) i że „nie wywarła ona większego wrażenia na Polakach”.

Omyłkowe wzięcie Józefa Retingera za brytyjskiego parlamentarzystę zrodziło twierdzenie, że to „Londyn zaproponował francusko-brytyjski protektorat nad Polską” (s. 59). Na tej samej stronie o pół roku do przodu jest przesunięte aresztowanie Piłsudskiego przez Niemców.

Przytoczone za H. Rolletem twierdzenie, że Paderewski wszedł w skład Komitetu Narodowego Polskiego z inspiracji Quai d'Orsay (s. 80) budzi wątpliwości.

Słabe punkty trafiają się też, gdy Autor przechodzi na teren Rosji, zwłaszcza po rewolucji październikowej. Mylnie twierdzi, że wtedy dopiero „korpusy polskie opuszczają armię rosyjską i pospiesznie tworzą armię polską” (s. 85). Mówi też o „wojnie domowej” w Polsce, przez co rozumie ruchy społeczne na polskich Kresach Wschodnich. Użyte określenie może wprowadzić w błąd, podobnie jak samo operowanie nazwą „Polska” — jeśli w ogóle można było jej używać, to raczej w odniesieniu do ziem znajdujących się pod władzą lub okupacją niemiecko-austriacką, a więc nie zaznających skutków rewolucji rosyjskiej.

Te i inne przykłady świadczą, że Autor, opierając się na nierównej wartości literaturze przedmiotu, zwłaszcza zaś na dokumentach z francuskiego MSZ, które nie zawsze odzwierciedlały faktyczny stan rzeczy, nie zdołał zbudować na użytek własny i czytelników obrazu dostatecznie spójnego i wolnego od błędów. Zdarza mu się też powtarzać dawne schematyczne ujęcia („Polska utworzona pod skrzydłami Francji” — s. 100). Mimo to jednak zdołał de Castelbajac uchwycić w głównych liniach założenia francuskiej polityki wobec powstającego państwa polskiego. Kierowały się one przede wszystkim względem na Niemcy; czynnik rosyjski nie był wówczas praktycznie brany pod uwagę. Powtórzmy — nie jest to może nadmiernie odkrywcze, ale warto, aby takie stwierdzenie było jasno wyartykułowane w historiografii francuskiej. Zgodzić się także wypada z Autorem, gdy ten stwierdza w podsumowaniu, że „Paryż w okresie międzywojennym nie wypracował środków do prowadzenia swojej

polityki polskiej" (s. 101) — ta kwestia jednak wyprowadza nas już poza ramy chronologiczne studium.

Opracowanie poświęcone ukraińskiej polityce Francji wypadło lepiej. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że materia robi wrażenie trudniejszej, a na pewno jest mniej znana. Sebastien de Gasquet opanował ją jednak dobrze nie tylko w warstwie faktograficznej, ale też w aspekcie konstrukcyjnym i interpretacyjnym. I u niego trafiają się drobne ułomności warsztatowe, np. w datach czy numeracji podawanych stron; czasami też można by dyskutować nad tym, czy innym stwierdzeniem, czy zakwestionować poszczególne informacje, np. że w 1919 r. Republika Ukraińska była uznawana przez bolszewików (s. 175) — istniała wszak już wtedy Ukraina radziecka lub że naród ukraiński był zdezorientowany przez politykę francuską (s. 164) — wydaje się, że nie za wiele o niej wiedział i zdanie to można by odnieść raczej do środowiska politycznego. Więcej tego typu usterek widać w ostatnim rozdziale, poświęconym stosunkom ukraińsko-polskim (albo też polski recenzent jest w tym momencie bardziej wyczulony). Nie można mieć za złe Autorowi, że widoczne są u niego sympatie proukraińskie. Taki stosunek do przedmiotu badań często zdarza się i bardziej doświadczonym, a w tym wypadku nie przynosi większego uszczerbku rzetelności wywodu. Można by jednak dyskutować, czy „polonofilizm” Petlury należy datować od końca 1918 r. (s. 189), bądź też czy w momencie polsko-ukraińskich rozmów rozejmowych sytuacja militarna była korzystna dla strony ukraińskiej (s. 200). Wskazać też wypada, że niesłusznie traktuje Autor misję gen. Berthelemy jako wyłonioną z misji Noulensa.

Przeważa jednak wrażenie pozytywne, jakie zostawia przejrzysty wywód i wnikliwe analizy. Młody Autor nie waha się przed podjęciem dyskusji z literaturą przedmiotu (publikacje Elie Borschaka i Wołodymyra Kosyka), by zweryfikować lub uzupełnić jej twierdzenia. Przykładem może być próba rozwikłania skomplikowanej kwestii uznania bądź nieuznania przez Francję niepodległości Ukrainy na początku 1918 r. (s. 128-133). Nie cofa się też de Gasquet przed formułowaniem ocen i sądów dotyczących polityki francuskiej. Niekiedy mogą się one wydawać daleko posunięte, np. że to ona właśnie przyczyniła się mocno do podpisania przez Ukrainę pokoju brzeskiego — ale zawsze są uargumentowane. Tym samym studium tu omawiane ma szansę zająć trwałe i samodzielne miejsce w literaturze przedmiotu; inni badacze podejmujący tę problematykę winni brać pod uwagę tezy de Gasqueta. Żałować jedynie należy, że zalety dokonanej przez autora analizy nie w pełni ujawniły się w podsumowaniu. Interesujące i trafne jest ono jedynie w odniesieniu do sytuacji Ukrainy w czasie konferencji pokojowej (s. 210): „W końcu roku 1919 można było niepowodzenie ukraińskiej delegacji na konferencji pokojowej uznać za całkowite (...) Według nas, delegacja nie ponosi odpowiedzialności za to niepowodzenie (...) Faktycznie Ukraina padła ofiarą sytuacji międzynarodowej, całkowicie dla niej niekorzystnej”. Okres od 1917 do 1919 r. bywa miejscami oceniany wcześniej, zarówno w odniesieniu do polityki francuskiej, jak i do działań ukraińskich. Zabrakło tego jednak w podsumowaniu całego studium, mającego wszak takie właśnie ramy chronologiczne.

Powtórzmy więc na zakończenie: część „ukraińska” zdradza pewne ułomności warsztatowe, ale zarazem przynosi niemało interesujących ustaleń i interpretacji. Chociaż zabrzmieć w tym może niechciany przez niżej podpisanego protekcyjnalizm, wolno chyba zaryzykować stwierdzenie, że Sebastian de Gasquet zapowiada się jako dobrze rokujący badacz.

Wartość całej książki jest zróżnicowana, jak to nieraz bywa w wypadku prac zbiorowych. Część autorstwa G. H. Soutou reprezentuje wszystkie zalety, jakich można się spodziewać po tym renomowanym badaczu, niemniej jednak ma charakter raczej przyczynkarski. Z prac obu

jego uczniów bez większego ryzyka „ukraińską” można postawić wyżej niż „polską”. W sumie jednak na pewno warto, aby historycy polscy byli świadomi istnienia tej publikacji.

Tomasz Schramm

Poznań

Irina Wasiliewna Michutina, *Polsko-sowiecka wojna 1919-1920 gg.*, Institut Słowianowiedienija i bałkanistiki RAN, Moskwa 1994, ss. 323

W XXXII tomie „Studiów z Dziejów Rosji i Europy Środkowowschodniej” z 1997 r. Andrzej Nowak opublikował recenzję książki I. W. Michutiny (s. 244-247). Przebija w niej zadowolenie z samego faktu podjęcia przez historyczkę rosyjską tematu wojny polsko-radzieckiej, a owo zadowolenie wzmogło się jeszcze dzięki niestosowaniu przez Autorkę dawnej formuły historiografii sowieckiej, zaliczającej tę wojnę do tzw. trzeciej wyprawy Ententy. Chyba dlatego Recenzent nie zadał pytania podstawowego dla oceny, co nowego wnosi ta praca (choć ostatnie zdanie recenzji sugeruje odpowiedź negatywną), pominął milczeniem wstęp i zakończenie, konotacje polityczne, a także sposób narracji, który przekreśla możliwość zaliczenia książki I. Michutiny do grona pozycji naukowych.

Ma rację Andrzej Nowak w tym, że tematyka wojny polsko-bolszewickiej dość rzadko pojawiała się w historycznej literaturze radzieckiej, a obecnie w rosyjskiej. Do połowy lat trzydziestych pod coraz grubszą warstwą ideologii i propagandy, niektórzy autorzy jeszcze potrafili — i chcieli — przeforsować również treści poznawcze. Później, zwłaszcza po ukazaniu się w 1938 r. osławionego *Krótkiego kursu historii WKP(b)* wszelka samodzielna myśl zamarła. Za swoistą ironię dziejów można uznać fakt, że ponownemu zainteresowaniu w Rosji wojną polsko-bolszewicką dała impuls nie potrzeba badawcza, lecz polityka.

W końcowym okresie procesu ujawniania zbrodni katyńskiej sekretarz generalny KPZR i ówczesny prezydent ZSRR, Michaił Gorbaczow, postanowił znaleźć jakieś podobne lub choćby pozorne grzechy strony polskiej, by złagodzić ewentualny wstrząs wywołany podaniem do publicznej wiadomości faktów masowego ludobójstwa obciążających władze radzieckie i organy bezpieczeństwa. W punkcie 9 tajnego rozporządzenia prezydenta z 3 XI 1990 r. (O rezultatach wizyty w Związku Sowieckim ministra spraw zagranicznych Polski K. Skubiszewskiego) mówi się dosłownie: „[Polecam] Akademii Nauk ZSSR, Prokuraturze ZSSR, Ministerstwu Obrony ZSSR, Komitetowi Bezpieczeństwa Państwowego ZSSR, by wspólnie z innymi instytucjami i organizacjami przeprowadziły do 1 kwietnia 1991 r. prace badawcze celem ujawnienia materiałów archiwalnych, dotyczących wydarzeń i faktów z historii sowiecko-polskich stosunków dwustronnych, w których wyniku poniosła straty Strona Sowiecka. Dane te wykorzystać — jeśli okaże się to niezbędne — w rozmowach ze Stroną Polską o problematyce „białych plam” (*Katyń, Dokumenty ludobójstwa. Dokumenty i materiały archiwalne przekazane Polsce 14 października 1992 r.*, Warszawa 1992, s. 130-131, tekst rosyjski 1 polskie tłumaczenie).

Rychły rozpad ZSRR i koniec kariery Gorbaczowa również winien był stać się naturalnym końcem owego prezydenckiego zamysłu, noszącego mentalne znamiona radzieckiego komunizmu (potępienie w słowach zbrodni ludobójstwa, w praktyce przekonanie, że realistyczne jest to, co skuteczne, a więc dopuszczenie możliwości żonglowania zbrodniami jako elementem gry politycznej). Tymczasem pomysł przejęli nacjonałści rosyjscy, starając się pilotować go po dziś dzień. Ponieważ wówczas wybór padł na sprawę jeńców radzieckich w wojnie lat